Rok I. Nowy Targ, dnia 1. lipca 1899. Nr. 13.

PRENUMERATA WYNOSI:

miejscowa

rocznie . . .	4 koron	— gr.
półrocznie . . .	2 „	— „
kwartalnie . . .	1 „	— „

zamiejscowa

rocznie . . .	4 koron	60 gr.
półrocznie . . .	2 „	30 „
kwartalnie . . .	1 „	16 „

Numer pojedynczy 20 groszy.

Wszelkie korespondencye i przesyłki pieniężne adresować należy: **Redakcya „Podhalanina“** w Nowym Targu.

PODHALANIN

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Ogłoszenia „Podhalanina“ przyjmuje Administracya w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłane“ 20 groszy.

Załączniki do „Podhalanina“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.

pismo poświęcone sprawom ekonomiczno-społecznym.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. Redakcya i administracya w Nowym Targu ul. Szaflarska.

Prenumerować można w Redakcyi lub też w głównej trafice Wgo Pana Dudzińskiego w Nowym Targu.

Czas odnowić przedpłatę.

Z powodu znacznych zaległości prenumeraty, w razie nieuiszczenia takowej, przestaniemy wysyłać pismo nasze. Upraszamy przeto uprzejmie o wyrównanie rachunku.

Redakcya.

Arcyks. Rajner na Podhalu.

W słotnym jak dotąd, a zatem nie bardzo w przyjemności i rozrywki obfitującym sezonie obecnym, przy wyjątkowo pięknej pogodzie, Szczawnica we czwartek podejmowała arcyks. Rajnera. Podczas podróży naukowej z oficerami kursu sztabowego przybył tam arcyksiążę z Lubowli, celem zwiedzenia pięknego uzdrowiska. Z Czerwonego klasztoru uroczą drogę przez Pieniny przebył łódkami, gdzie w miejscu wylądowania przez starostę z Nowego Targu p. Rudzkiego, prezesa Rady powiatowej p. Uznańskiego i kilku obywateli powitany został. Na terytoryum szczawnickiem, gdy arcyksiążę płynął łódkami Dunajcem, dwie młode dziewuchy weszły do wody, a trzymając w rękach łańcuch z zieleni i kwiatów, tak się ustawiły, że łódka arcyksięcia musiała przepłynąć pod takowym. Arcyksiążę cieszył się mocno tą nadzwyczajną owacyą. Następnie poprzedzony piękną banderyą górali, przez bramę powitalną, po zwiedzeniu kościoła, przybył do zakładu Szczawnicy górnej, gdzie mu się przedstawili pp.: Zygmunt Żukotyński, praktykant konceptowy namiestnictwa, jako komisarz zdrojowy, Feliks Wiśniewski, dyrektor zakładu i dr. Ksawery Górski, lekarz zakładowy. Po chwilowym odpoczynku, zwiedził arcyks. zakład, próbował wód tutejszych, przyczem wyraził radość z rozwoju Szczawnicy. Dyrektor p. Wiśniewski wręczył dostojnemu gościowi piękne album z widokami Szczawnicy, ludność zaś wieczorem urządziła korowód z kapelą na czele.

Następnego dnia o godz. 6 rano wyjechał arcyksiążę do Nowego Targu i przybył tu dnia 16 b. m. w południe, konwojowany przez banderyę konną, złożoną z 20 górali. Jego Dostojność arcyks. Rajner, jadąc ze Szczawnicy do Nowego Targu, przejeżdżał także przez maleńką gminę Ostrowsko. Szkoła, obszar dworski i gmina połączyły się, aby uczcić tak dostojnego gościa i tym sposobem zamanifestować uczucia lojalności dla Najjaśniejszego Pana i Jego Najdostojniejszej Rodziny.

Przed budynkiem szkolnym wystawiono wspaniałą bramę, przybraną zielenią, kwiatami i chorągiewkami o barwach państwa i kraju. Po prawej stronie ustawiły się szeregami świątecznie ubrane dzieci szkolne z Ostrowska i Gronkowa. Obok dzieci stała zwierzchność gminna i znaczna liczba gospodarzy, a na czele muzyka z dętymi instrumentami pod batutą p. A. Kowalczyka. Wysłana konna banderya na granicę gminy pod komendą trębacza Michała Szumala poprzedzała powóz Arcyksięcia, za zbliżeniem się którego muzyka zagrała hymn ludu, a dzieci trzykrotnie zawołały: „Niech żyje!“

Arcyksiążę wysiadł z powozu, przeszedł w towarzystwie miejscowego nauczyciela wzdłuż szeregu dzieci, wypytywał się o wielkość gminy, jej stosunki, chwalił dzielnego trębacza, wysłuchał uprzejmie przemowy maleńkiej uczenicy, Reginy Stiller i przyjął od niej bukiet z polnych kwiatów. Wsiadając do powozu podziękował najłaskawiej za urządzoną mu owacyę, a spostrzegłszy miejscowego duszpasterza, rozmawiał z nim przez chwilę i jeszcze raz podziękował za objawy lojalności.

Materyału na bramę i dekoracyi do tejże dostarczył obszar dworski zupełnie bezinteresownie. Konna banderya odprowadziła Arcyksięcia aż do Nowego Targu, gdzie jeszcze raz Dostojny gość podziękował każdemu jeźdźcowi z osobna. Przy wstępie do rynku w Nowym Targu, ozdobionego flagami, przy bramie tryumfalnej przyjął arcyksiążę przedstawienia władz i korporacyj i naszego redaktora, z którym łaskawie rozmawiał, poczem udał się do swego mieszkania w hotelu. O godz. 2 ej po południu odbyły się audyencye; przedstawili się: starosta, proboszcz miejscowy, naczelnik sądu, deputacya Rady powiatowej, reprezentacya miasta i gminy wyznaniowej izraelickiej. Wieczorem oświetlono domy w rynku, ratusz jaśniał oświetleniem elektrycznem, a na wieży ratuszowej urządzono z lamp elektrycznych koronę i monogram arcyksięcia. Straż ogniowa z kapelą na czele, po odegraniu hymnu ludowego przed hotelem przeciągała z lampionami przez ulice miasta, a publiczność wznosiła okrzyki na cześć arcyksięcia, który z okna hotelu dziękował ukłonem.

W sobotę 17 b. m. odbył się obiad galowy, na który otrzymali zaproszenie: starosta, naczelnik sądu, prezes Rady powiatowej i burmistrz miasta. W niedzielę wyjechał arcyksiążę do Zakopanego.

Przybył tu w południe w towarzystwie 17 oficerów sztabowych. Naprzeciw arcyksięcia wyruszyła banderya konna ze stu sześćdziesięciu górali złożona. U bramy tryumfalnej, wzniesionej obok zakładu dra Chramca, oficyalnie powitał arcyksięcia marszałek Rady pow. p. Adam Uznański, starosta nowotarski p. Józef Rudzki, hr. Zamoyski, naczelnicy władz miejscowych, rada gminna i t. d.

Zebrały się także tłumy ludu mimo ulewnego deszczu. Arcyksiążę wysiadł z powozu i kazał sobie przedstawić kilka osób. Dra Chramca, który powitał osobno arcyksięcia u wstępu do swego zakładu, arcyksiążę wypytywał szczegółowo o zakład i stosunki zakopiańskie, a następnie kazał banderyi przedefilować przed sobą. O godz. 1 ej dano obiad, na który prócz oficerów otrzymali zaproszenie: p. Uznański, hr. Zamoyski, starosta p. Rudzki, dyrektor rzeźbiarskiej szkoły zakopiańskiej p. Kowats, dyrektor klimatyki dr. Ciechomski, proboszcz ks. Kaszelewski i dr. Chramiec.

Po godz. 4 arcyksiążę wyjechał powozem do szkoły rzeźbiarskiej, a potem do koronkarskiej.

Białe róże.

Nowella.

Antigona.

(Dokończenie.)

Henryk jak mógł uspokajał Jadwinię, chociaż sam prawie upadał pod ciężarem cierpienia, które go spotkało. Na drugi dzień po jego przybyciu odbył się pogrzeb. Cała wieś odprowadzała drogie zwłoki na miejsce spoczynku. — Rok dopiero była Zofia w Kalinkach, a wszyscy ją kochali i szanowali, gdyż dla każdego miała słówko życzliwe i chętnie szła z pomocą, gdzie było potrzeba. Z krewnych nikt nie był obecny temu smutnemu obrzędowi.

W kilka dni po pogrzebie przyjechał notaryusz i oddał Henrykowi akt urzędowy, w którym Zofia, jako pamiątkę dla Jadwini, zapisała jej Kalinki, a Henrykowi poleciła administracyę tej wioski do pełnoletności córki.

Dłuższy czas nie mógł Henryk pogodzić się z tą myślą, że Zofii już niema. Na grobie kazał postawić pomnik z czarnego marmuru w kształcie sarkofagu, a jak długo kwitły białe róże, codziennie świeżym wieńcem go przyozdabiał, w czem mu Jadwinia wiernie dopomagała.

W Kalinkach zamieszkał stale. Miesiąc za miesiącem mijał nie przynosząc żadnej zmiany w życiu Henryka. Smutek stał mu się nieodstępnym towarzyszem, chyba na chwilę Jadwinia swojemi pieszczotami go ożywiła. Lecz i to nie długo trwać miało, gdyż z wiosną zamyślał oddać ją do konwiktu — a czas szybko mijał — nareszcie już i zima zawitała, nie było czem przyozdabiać pomnika, przykryła go bowiem natura białym całunem jakby szatą niewinności.

Niewygodnie było Henrykowi zajmować się równocześnie gospodarstwem w Kalinkach i w Zaciszu, wręcz w przeciwnym kierunku od siebie leżących, postanowił więc Zacisze sprzedać. Otóż jak tylko zwiastuny wiosny się pojawiły, zabrał Jadwinię, by odwieźć ją na pensyę i zarazem załatwić sprawę sprzedaży, co mu zajęło czasu kilka tygodni. Po tak długiej niebytności, jak tylko wysiadł z bryczki, pierwsze swe kroki skierował na cmentarz, lecz jakże się zdziwił, zobaczywszy grób, cały dokoła otoczony krzakami białych róż. Zapytał grabarza, kto się tem zajął? kto myśl jego wyprzedził? Ten odrzekł, że jakiś pan, może krewny panienki, przyszedł i prosił, by mógł te krzaczki posadzić, —„ja mu nie broniłem; nawet i dziś jest tutaj“ — rzekł grabarz.

Po chwili zobaczył Henryk mężczyznę powoli idącego, stanął więc na boku, by łatwiej mógł poznać przybysza, który prawa jego śmiał naruszać, gdyż prawa, których mu Zofia nad sobą nadać nie chciała, śmierć mu nadała.

W mężczyźnie tym poznał Zygmunta, lecz zmienionego nie do poznania, — zgarbiony, głowa szronem pokryta, — wyglądał jak starzec.

Przywitał on się z Henrykiem mówiąc:

— Nie bierz mi za złe, że i ja chociaż cząstką maleńką przyczyniłem się do upiększenia mieszkania tego anioła. Natrętem nie będę, gdyż jutro wyjeżdżam — opuszczam kraj, by więcej nie wrócić. Przyszedłem pożegnać jeszcze tę, której za życia ocenić nie umiałem. Bądź zdrów Henryku! tyś szczęśliwszy odemnie, gdyż możesz być obok niej, a duch jej czuwać będzie nad tobą. Żegnaj mi, a poświęć chociaż chwil parę mojej pamięci.

Od tej pory nikt o nim nie słyszał. — Henryk pozostał wierny cieniom drogiej zmarłej i strzegł jej przybytku jak relikwij jakich.

O Heli tyle tylko wiemy, że rzuciła się w wir światowy i nigdy nie wróciła na łono rodziców, którzy nadaremnie ją wzywali do siebie, a nie mogąc się jej doczekać, trapieni smutkiem i zgryzotą oboje poumierali.

Po śmierci ich, plenipotent Heli przyjechał, majątek sprzedał, a otrzymane za takowy pieniądze, odwiózł swej pani.

Koniec.

Z okolicznych 10 gmin przybyły deputacye z prośbą o poparcie budowy kolei z Zakopanego do Suchahory, a nadto o poparcie budowy obecnego gościńca, prowadzącego z Zakopanego do Łysej Polany, dalej przez Jaworzynę na Węgry. Arcyksiążę stanął w nowym pawilonie zakładu dra Chramca. Sprawa sporu granicznego z Węgrami o Morskie Oko była również przedmiotem rozmowy.

W szkołach snycerskiej i koronkarskiej zabawił arcyksiążę po całej godzinie, okazując nadzwyczajne zainteresowanie. Przy tej sposobności zwrócił arcyksiążę uwagę, że dzieci bardzo blado i nędznie wyglądają, dodał, że przyczyną tego musi być złe odżywianie się dziatwy. Był także w kościele. Z powodu nieustannego ulewnego deszczu odpadła wycieczka do Kuźnic i przygotowane tańce góralskie. W poniedziałek wyjechał arcyksiążę do Szmeksu, a na odjezdnem wyraził wielkie zadowolenie z przyjęcia i zaprosił do towarzyszenia sobie hr. Zamoyskiego, aby poinformować się u niego o tem, o co go zamierzały prosić deputacye, których dla braku czasu nie mógł przyjąć. Arcyksiążę, który był gościem dra Chramca, pozostawił na szpital 100 zlr., oficerowie 40 zł. Staroście p. Rudzkiemu wyraził swe zadowolenie. Przyjęcie na Podhalu było jednem słowem wspaniałe.

Samozwańczy rząd powiatu.

Pragniemy pomówić coś o naszych rządach powiatu nowotarskiego, lecz z góry zastrzegamy się, że nie mamy najmniejszego zamiaru krytykować naszych c. k. Władz rządowych, lecz o rządach takich, które swojej faktycznej władzy nie opierają na jakichś ustawach państwowych, lecz przeciwnie, wykonują takową, przez opanowanie wszystkich stosunków i stosuneczków naszego powiatu, nie troszcząc się wcale o sankcyę ustawową.

Ten znamienny stan stosunków, mimochodem luźnie poruszaliśmy w naszem piśmie, lecz nie wyczerpaliśmy tego pięknego tematu, nie obmawiając go bliżej.

Wobec tego wypada tej sprawie bliżej się przypatrzeć, albowiem jest to zmora, która przyczyniła się głównie do zwyrodnienia naszych ekonomicznych i społecznych stosunków.

Z chwilą nastania austryackiej konstytucyi nowszego kursu biedna Galicya zapragnęła także zabłyszczeć „gründerstwem" rozmaitych instytucyj.

W tej to erze „gründerstwa" powstało u nas w Nowym Targu Towarzystwo zaliczkowe.

Głoszono szumnie w powiecie, że celem Towarzystwa jest dostarczać „taniego" kredytu hipotecznego dla ziemian i w ten sposób przyczyniać się do podniesienia przemysłu i handlu w powiecie.

Piękne programy pozostały zadrukowaną bibułą, niekoniecznie miłem wspomnieniem zawiedzionych pięknych oczekiwań i zwodnych nadziei. Nadto okazało się, że Towarzystwo zaliczkowe bez względu czy tu jest mowa o kredycie hipotecznym dla ziemian, czy o kredycie osobistym dla przemysłu i handlu, przedstawiło się w praktyce jako instytucya (dojna krowa) dla dyrektorów, którzy sami dość biedni początkowo rozpoczynali na arenie nowotarskiej swe gościnne występy.

Tak więc Towarzystwo zaliczkowe w Nowym Targu, wyniesione na barkach ówczesnej najbiedniejszej klasy społeczeństwa, stara się dziś nadawać kierunek biegu spraw powiatu. Ileż to popłynęło łez z oczu wydziedziczonych i wyegzekwowanych! Ileż przekleństw i złorzeczeń towarzyszyło dyrektorom, którzy osobistym zachciankom przyjęcia do majątku czyniąc zadosyć, wyciskali łzy sierotom i wdowom, ściągając pretensye Towarzystwa zaliczkowego, chcąc pokazać, że pilnują grosza publicznego. Dyrektorzy przedtem chudzi, porastają nietylko w pierze, ale robią grubotysiączne fortuny, pobierając płace, tantiemy i remuneracye, które z krwawicy pochodzą. Jeżeli tedy kilka jednostek w tak szybkiem i zagadkowem tempie się wzbogaca, to mimowoli dostaje człek tak zwaną „korciaczkę" do ubiegania się o posadę dyrektora instytucyi pożyczkowej.

Ba! Nie na tem koniec. Dyrektorzy tworzą pomiędzy sobą wzajemną, ściśle zespoloną spółkę interesów, a rozporządzając prawem rozdzielania kredytu opanowali całe Podhale i podbili je w niewolę finansową.

W taki to sposób powstał u nas nieodpowiedzialny ów rząd w powiecie, który na naszym politycznym i ekonomicznym rozwoju znacznie zaciążył.

Temu bowiem, który tym matadorom mógł oddać wymagane usługi, pomagano chętnie i w ten sposób z wolnego obywatela czyniono zawisłego służalca, co uczuć się daje po wszystkich wyborach w zakres autonomii wchodzących. Kadzidło obłudnej adoracyi związanych węzłem wspólności interesów, poczyna już cuchnąć, publiczność i lud zaczyna oczy otwierać i trzeźwo patrzeć, a my wyjaśniać będziemy dalej, jakie stanowisko zająć mają szersze koła publiczności aby ukryte cele wpływów nie dojrzewały tak, jak to dotychczas miejsce miało. Dość tyloletniej zabawy! Światła! Więcej światła wołamy!

KRONIKA.

Nowy Targ, dnia 1 lipca.

Arcyksiążę Rainer złożył do rąk starosty p. Rudzkiego kwotę 50 zlr. dla biednych w Nowym Targu.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła zarządcę pocztowego Teofila Kossonogę z Zakopanego do Zaleszczyk.

Dzieje Akademii zamojskiej znalazły wreszcie historyografa w osobie ks. Jana Ambrożego Wadowskiego, który świeżo (z datą 1900!) ogłosił w Warszawie: „Wiadomości o profesorach Akademi zamojskiej, rękopis z w. XVII· wydał, wstępem, uzupełnieniem, dodatkami, objaśnieniami, oraz wykazem osób i rzeczy ważniejszych opatrzył ks. Ambroży Wadowski". Szczęśliwym trafem dostał się do rąk wydawcy dokument nieznany: lista profesorów od założenia po r. 1714, z innymi nadto dokumentami, dotyczącymi instytucyi. Była to dla ks. Wadowskiego nić, której trzymając się w ciemnościach, doszedł nietylko do uzupełnienia tej listy własnemi poszukiwaniami aż po ostatnie chwile Akademii, (która zgasła za panowania w Zamościu Józefa II, cesarza Austryi) ale bogato wypełnił życiorysy profesorów. Z tymi życiorysami, nieraz traktowanymi bardzo obszernie, łączy się też mnóstwo szczegółów, dotyczących już to samego założenia instytucyi, już też jej stosunku nader ścisłego do kolegiaty Zamojskiej, administracyi majątku, strony finansowej, zwad, procesów i t. p.

O ile z tego widzimy, rodzina Zamojskich od lat dawnych pracowała jedynie nad umysłowem kształceniem setek ludzi i ofiarowywała na cele naukowe krocie. Działalność rodziny Zamojskich była zawsze dodatnią. Szczęśliwi być możemy, że w Nowotarszczyźnie mamy hr. Zamojskiego, którego cicha praca dla dobra ludzkości już teraz plony wydaje.

Ostatnia moda każe się obchodzić bez... kopert. Powróciliśmy do dawnych czasów, gdy arkusz papieru zalepiało się opłatkiem lub pieczęcią lakową. Opłatek powinien być lekko zabarwiony kolorem odpowiadającym odcieniowi papieru. Najmodniejszemi barwami są blady heliotrop i jasny błękit nieba. Barwy ciemno-zielona lub czerwona świadczą o złym guście piszącego, wystrzegać się więc ich należy. Listy z interesami pisać należy na wielkich, czworokątnych arkuszach papieru, listy zaś z zaproszeniami i miłosne na maleńkich karteczkach.

Zarząd główny Towarz. Kółek rolniczych uprasza zarządy powiatowe, względnie delegatów zarządu głównego o nadesłanie wykazu delegatów powiatowych na ogólną radę, aby karty legitymacyjne, uprawniające do wzięcia udziału w obradach i zapewniające delegatom zniżkę kolejową, zawczasu mogły być wysłane.

Dwukrotny zbiór kartofli w jednym roku. Z Radomia donoszą: Dziedzic Leszczkowa, w powiecie opatowskim, p. Pomorski, robi próbę z nowym gatunkiem kartofli, które w pięciu tygodniach dojrzewają i w jednym roku dwurazowy zbiór wydają.

Żydowskie siostry miłosierdzia. W warszawskiej hebrajskiej gazecie „Hacefira" poruszono myśl założenia u żydów towarzystwa, na wzór chrześcijańskiego „sióstr miłosierdzia", celem poświęcenia się panien żydówek niesieniu pomocy chorym w szpitalach żydowskich.

Podpalaczka. Podpalenie karczmy hr. Zamojskiego przez małżonków Wolfa i Chane Keplerów, było jak wiadomo, przedmiotem rozprawy karnej przed trybunałem nowosądeckim. Wolf i Chana Keplerowie, oskarżeni zostali przez prokuratoryę państwa o trzy fakty podpaleń, przedmiotem jednak rozprawy było głównie podpalenie ostatnie z dnia 11 grudnia 1898. Stwierdzono, że tej nocy Chana Kempler wyszła o godzinie 11 w nocy niepostrzeżenie z karczmy swojej w Groniu i poszła gościńcem w kierunku oddalonej o kilometr karczmy hr. Zamojskiego, gdzie szynkował katolik Sulka. Po północy ludzie widzieli Chanę z przeciwnej strony spalonej karczmy, jak biegła ku pożarowi przez pola. Jeden ze świadków odprowadził potem Chanę do domu.

Chana Kempler jest kulawa i ma krótki wzrok. Na pierwszy rzut oka trudno przypuszczać, aby była zdolna do spełnienia tak strasznej zbrodni. Przed trybunałem tłomaczyła się Chana, że wyszła na dwór na stronę i zabłądziła, skutkiem czego tak daleko zaszła. Służąca Keplerowej zeznała jednak, że oskarżona w nocy nigdy nie wychodziła; zabłądzić zaś nie mogła, mimo, iż noc ówczas była bardzo ciemna, mieszkała bowiem w Groniu od lat 36-ciu. Przed żandarmem, postenführerem Turyną, znanym z procesu Färberów, powiedziała Chana, że nigdzie tej nocy nie wychodziła i przestała się wypierać dopiero wtedy, gdy Turyna przedstawił jej świadków, że kłamie.

Obok zgliszczów spalonej karczmy znaleziono bańkę blaszaną, w której było jeszcze cokolwiek nafty. Turyna zeznaje, że wąchał bańkę i i czuł silny zapach nafty. Adw. Goldhammer usiłował przekonać sędziów, że to nie była nafta lecz woda. Służąca wszakże i parobek Keplerów zeznali, że tę bańkę widzieli przed dniem krytycznym u nich w karczmie.

Jako rzeczoznawca przesłuchiwany był fizyk Chilewski z Nowego Sącza; szło mianowicie o zbadanie kulawej nogi Keplerowej. Nogę tę badał już w śledztwie Dr. Bednarski z Nowego Targu zaraz po aresztowaniu Chany przez żandarma Turynę. Rzeczoznawca miał orzec, czy Chana mogła wogóle przejść drogę z karczmy swojej do karczmy hr. Zamojskiego i ile czasu na przejście tej drogi potrzebowała. Dr. Chilewski orzekł, że Chana mogła zajść w przeciągu 20 minut, przyczem jednak zauważył, że Chana ma teraz nogę obrzmiałą, a to dlatego, że podwiązała sobie ją wyżej kolan chusteczką, w celu wywołania sztucznego obrzęku.

Świadkowie, a w szczególności służba Keplerów zeznają, że Chana lepiej chodziła w domu; obecnie przy próbie chodzenia przed trybunałem udaje, że zaledwie chodzić może. Krótki wzrok oskarżonej nie ulega wątpliwości.

Oskarżony Wolf Kempler odgrywał w sprawie podrzędną rolę. Gdy mu doniesiono o ogniu, odparł ze śmiechem, że on sobie z tego nic nie robi. Keplerowie wszystkiemu zaprzeczali, a mówili tak głośno i hałaśliwie, że ich własny obrońca dr. Goldhammer zwracał im uwagę, aby cicho siedzieli. Podczas całej rozprawy przewodniczący radca Franciszek Pisztek okazywał wiele taktu i energii, a prokurator Czerny świetnie wywiązał się ze swego obowiązku.

W sobotę wieczorem ukończono rozprawę, a Chana Kempler uznaną została przez przysięgłych 9 głosami przeciw 3, winną podpalenia karczmy hr. Zamoyskiego. Trybunał na podstawie tego werdyktu skazał Chanę Kempler na 10 lat ciężkiego więzienia. Wolf Kempler od zarzuconej mu współwiny w zbrodni podpalenia został uwolniony. Prokurator zgłosił co do Wolfa zażalenie nieważności.

„Wysoki gość." „Gazeta Lwowska," donosząc o pobycie arcyksięcia Rainera w naszym kraju, nazywa go gościem „wysokim." Miałoby się ochotę zapytać: Ile metrów? Czy Gazeta lwowska nie czuje, że to nie po polsku? Mówi się: dostojny.

Wizytacyę sądu w Nowym Targu przeprowadza p. Stebelski, radca sądu krajowego.

Syrop jest dzierżawcą gruntu cmentarza izraelickiego w Nowym Targu. Grunt ten pod cztery korce wysiewu dzierżawi ponoś za 6 zlr. rocznie. Wskutek tej dzierżawy zmuszony jest zarząd cmentarza grzebać zmarłych w niżej położonej części cmentarza, która jest bagnistą. Ze względów zdrowotnych spodziewamy się, że władza sanitarna wkroczy w tę sprawę, a my uczyniwszy wzmiankę o tem możemy dać ustnie bliższe wskazówki.

Elektryki zabrakło w Nowym Targu. Kupiec nowo zakładającego się sklepu w Nowym Targu, p. Karol Stopiński, chciał u siebie zaprowadzić światło elektryczne, lecz oświadczono mu w Magistracie, że już niema więcej światła do rozdania Pytamy tedy co będzie z oświetleniem w miarę rozrostu miasta? Prawdopodobnie będziemy zmuszeni przewodami prowadzić do Nowego Targu z Zakopanego.

526 gości bawi w Zakopanem, nowych letników przybywa ciągle.

Czy uczciwie? W naszym zarządzie browaru i propinacyi panuje formalna anarchia. Piwniczny, p. Wilhelm Fuchs, mający jednoroczny kontrakt, który mu się dopiero na wiosnę kończy, chciał odjechać dnia 22 czerwca b. r. na swój ślub, a zgłosiwszy się do zarządu, aby na ślub mu urlopu dozwolono, w przededniu tak ważnej chwili życiowej został ze służby bez przyczyny wydalony. Panowie Precliczki i Wencliczki źle się bawicie!

Podpalenie hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem. Przed przysięgłymi w Nowym Sączu stanęli d. 12 czerwca obwinieni o podpalenie hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem, właściciel tego hotelu Władysław Dzikiewicz i jego szwagier Józef Ryś, kupiec z Zakopanego. Zbrodnię popełnili w styczniu. Pożar wszczął się na strychu i zniszczył nietylko cały drewniany budynek hotelowy, lecz także dwa domy Stanisława Zalewskiego, dwa domy Jana Mielocha, dom Jana Rajnisza, dom Władysława Zamoyskiego, dalej domy włościan: Gromkowskiego, Galiana, Szczepaniaka i Kubina. Szkoda; wyrządzona przez pożar, jest ogromna, bo samo krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń poniosło stratę 85.000 zlr. Dzikiewicz podpalił swój hotel w tym celu, aby

wziąć premię asekuracyjną i zbudować hotel murowany „w stylu amerykańskim“. Podczas pożaru zachowywał się obojętnie, nawet był w dobrym humorze i zapraszał sąsiadów na kieliszeczek. Powołano 40 świadków. Oskarżał Dzikiewicza i Rysia p. Czerny, broni Dr. Goldhammer z Tarnowa.

Po przeprowadzonej uchwale zostali obaj w skutek zapadłego werdyktu sędziów przysięgłych uwolnieni.

Zlewki do piwa. Chęć zbogacenia się naszych szynkarzy posuwa ich formalnie do trucicielstwa ludzi. W kilku miejscach mieliśmy sposobność przypatrywania się nieczystości przy szynkowaniu i podawaniu piwa gościom, bądź to przez dolewanie do piwa zlewek piwnych fermentujących, bądź przez niewypłukanie szklanki poprzedniego gościa, który resztki piwa i plowacin pozostawił, bądź też przez dolewanie do piwa zwietrzałego, wody sodowej. Taki proceder jest szkodliwy zdrowiu i ze względów sanitarnych powinien być wzbroniony a zarazem subsumować się go da pod paragraf ustawy karnej jako czyn oszukańczy, o którym kompetentnym władzom donieść należy.

Powagi autonomiczne. Szymon Grei właściciel nory gier hazardowych w Nowym Targu, dzierży dziś tytuł radcy gminy wyznaniowej izraelickiej. Jak tę godność piastować może to nie wiemy, pomni jak przed kilku laty owładnięty jakimś szałem czy też manią biegał po rynku w damskim kapeluszu z piórami, będąc pośmiewiskiem gawiedzi ulicznej. — Dziś zbogaciwszy się na szulerni, prowadząc ohydne rzemiosło garbowania skór ludzkich otaczany bywa czcią i zaszczycany dygnitarstwami.

Epidemie szkarlatyny w Kościeliskach i Bukowinie, tyfusu i odry w Szczawnicy wygasły zupełnie.

W Zakopanem, w sierpniu odbędzie się na dochód Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek odczyt dra Zofii Daszyńskiej pt. „Filozofia Anhellego“.

Krwawa majówka. Dnia 22 czerwca b. r. odbyła się w lasku na Brzegach majówka dzieci szkolnych, na której grała muzyka straży pożarnej. Wieczorem powracały dzieci z zamiarem podziękowania staroście p. Rudzkiemu, który przyczynił się do świetnego urządzenia majówki. Godzinę przed przybyciem dziatwy zaczął trębacz wojskowy trąbić na rynku capstrzyk, wskutek czego para koni się spłoszyła i uniosła ze sobą wóz. Na ten krzyk wybiegł z szynku pijany rewizor policyi Tomasz Batkiewicz, a nie wiedząc o co się rozchodzi (bo alkohol uczynił go umysłowo niepoczytalnym) napadł na grającą muzykę strażaków, znieważył czynnie kapelmistrza, pobił i pokrwawił grających strażaków i doprowadził całą publiczność do formalnego popłochu, gdyż myślano, że ma się tutaj z obłąkanym do czynienia. Strażacy udali się następnie do burmistrza żądając satysfakcyi za obrazę czci i zniewagę korpusu strażackiego. Burmistrz wdrożył ponoś śledztwo dyscyplinarne, ale w guście bezrezultatowej pisaniny, celem uśmiercenia sprawy. Dla wyjaśnienia sprawy dodać musimy, że rewizor policyi Batkiewicz, to tutejszy góral, spowinowacony i skoligacony z radnikami magistrackimi, którzy burmistrza p. Halikowskiego na tę godność autonomiczną wynieśli, przeto wpływy protekcyjno-repressyjne na głowę miasta bez skutku nie pozostaną, a rewizor policyi dalej w urzędowaniu pozostanie. Rewizor policyi, który ma czuwać nad spokojem publicznym oddaje się pijaństwu, znieważa ludzi, do krwi rani, wywołuje popłoch i zbiegowisko powinien natychmiast ze służby być wydalony. Panie burmistrzu! aby publiczności i jej słusznemu żądaniu zadość uczynić, pokaż, że godność głowy miasta piastujesz jako reprezentant władzy autonomicznej nie dla parady i pobierania płacy, lecz że rzeczywiście stoisz na straży porządku publicznego, nie daj zachwiać twej dobrej sławy, lecz zrób raz porządek i daj dymisyę rewizorowi policyi, bo już miarka przebrała.

Dostojny gość Jego Ex. Dunajewski przybędzie 15 b. m. do Zakopanego.

Fantowa loterya odbędzie się z początkiem sierpnia b. r. w Zakopanem. Dochód przeznaczony w jednej połowie na szpital, w drugiej na internat uczniów szkoły zawodowej przemysłu drzewnego. Aranżowaniem tej loteryi zajmuje się Dr. Chramiec.

Zegar ratuszowy w Nowym Targu w dniu 23 czerwca b. r. stał kilka godzin wskutek tego że go nie nakręcono.

Wyjaśnienie. W Nrze 12 „Podhalanina“ zamieścił p. Fr. Florek notatkę co do progów kolejowych. Notatkę tę pomieszczono przypadkowo w rubryce „Nadesłane“ zamiast w kronice. Na żądanie obecnie notujemy to nadmieniając, że treści pisma tego nie prostujemy wcale.

Zakopianin dwutygodnik wyszedł już z druku.

Na zażalenie nasze wniesione do Dyrekcyi poczt i telegrafów w sprawie braku marek gazetowych otrzymaliśmy następujące pismo:

L 40465/IV. Lwów 4 czerwca 1899.

Do Szanownej Redakcyi „Podhalanina“ w Nowym Targu.

Przeprowadzone wskutek zażalenia z 2. marca b. r. dochodzenia wykazały, że tamtejszy c. k. urząd pocztowy od stycznia po koniec lutego br. miał na składzie 18 arkuszy znaczków gazetowych a mianowicie 11 arkuszy znaczków 1 centowych a 7 arkuszy znaczków półcentowych.

Według relacyi tamtejszego urzędu pocztowego zakupuje Szanowna Redakcya miesięcznie po 2 arkusze znaczków gazetowych, zużyła zatem w przeciągu tych 2 miesięcy zaledwie 4 arkusze, pozostało przeto z wykazanego powyżej zapasu jeszcze 14 arkuszy.

Pozostały zapas zupełnie odpowiadał przeciętnej potrzebie Szanownej Redakcyi a mimo to zamówił tamt. urząd pocztowy 9. marca br. na życzenie Szanownej Redakcyi jeszcze 8 arkuszy znaczków pocztowych.

Z przedstawionego stanu sprawy okazuje się, że tamtejszy urząd pocztowy miał dostateczny zapas znaczków pocztowych.

(podpis nieczytelny).

Na powyższe pismo ośmielamy się powiedzieć Dyrekcyi poczt i telegrafów, że to co nam zakomunikowano **jest nie prawdą**. Relacya urzędu pocztowego jest nie prawdziwą a my zmuszeni byli wskutek braku marek mając debiut pocztowy od innej redakcyi wypożyczać znaczki gazetowe. Był tu na hospitacyi urzędu pocztowego p. Dawidowski, komisarz pocztowy, to i ten fakt tej prawdy urzędowej byłby na jaw wyszedł, gdyby nas zapytano. Dyrekcyo! zmiłuj się nad nami, daj nam raz już eraryalny urząd pocztowy, bo już wytrzymać nie można.

Pobicie. Łapsa Franciszek pobił w karczmie w Waksmundzie Jakóba Batkiewicza. Dochodzenie sądowe w toku.

Do wiadomości Dyrekcyi poczt. List express i polecony nadano w Zakopanem o godzinie 3 po południu 20 czerwca b. r. a Redaktor nasz otrzymał go dopiero 21 czerwca o 9 rano, pomimo że poczta do Nowego Targu przychodzi o 8 wieczór. Spóźnienie doręczenia listu o 13 godzin może pan poczmistrz zechce dyrekcyi łaskawie wytłumaczyć i usprawiedliwić.

Nowe barbarzyńskie pobicie dziecka polskiego na Szląsku opisuje „Katolik“. Nauczyciel Lehnert w Żandowicach wymierzył dziesięcioletniemu Franciszkowi Wolnemu 18 kijów i cztery uderzenia w twarz. Nazajutrz ojciec dziecka zgłosił się ze skargą do dyrektora, lecz ten — pokazał mu drzwi. W kilka dni potem skazano Wolnego na zapłacenie 20 marek za to, że w kancelaryi szkolnej zachował się niedość spokojnie.

Na rzecz gimn. pol. w Cieszynie uchwaliło grono nauczycielskie kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie 1000 koron, które stanowić mają fundusz imienia Adama Mickiewicza i powierzone Macierzy szkolnej na Szląsku z tem przeznaczeniem, aby odsetki od tego kapitału używane były corocznie na zakupno dzieł wyłącznie polskich dla biblioteki tegoż gimnazyum.

Zły wpływ papieru szklącego na wzrok konstantują lekarze niemieccy. Nie potrzeba przypominać przemiany, która zrobiła się w fabrykacyi papieru; bardzo daleko jesteśmy dziś od owych papierów grubych, szarych lub sinych, które w druku i piśmie wymagały czcionek i liter daleko większych. Teraz zaś **posługujemy** się prawie wyłącznie papierem roślinnym, o gładkiej bardzo i szklistej powierzchni, na którym tworzą się rozmaite odblaski nużące dla oka. Lekarze, którzy zajmowali się tym przedmiotem, radzą zaprzestać zbytniej „glazury“ i unikać bardzo białego koloru w papierze.

Ofiara starych wagonów. Dnia 23 b. m. o godz. 7 wieczorem, gdy pociąg ciężarowy ruszył ze stacyi Żegiestów, konduktor Jarosz, stojący na stopniu wagonu, pośliznął się tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła, które zmiażdżyły mu jedną nogę, a odcięły palce u drugiej. Na wyraźne życzenie Jarosza odwieziono go na klinikę do Krakowa.

Korespondencye Redakcyi.

Pana Bł. Druciaka w Krościenku przepraszamy z powodu nadesłanego nam listu z gorzkiemi wyrzutami za umieszczoną przez nas korespondencyę o szkolnym budynku w Krościenku. Nadmieniamy, że sprawę zbadał nasz umyślnie wysłany korespondent na miejscu, a obrona Pana istniejących tam stosunków nie może być przez nas w rachubę braną. Złe musi być usunięte, a chcąc działać należycie wysłaliśmy odnośnym władzom dotyczący numer, zaś żądaniu Pana co do sprostowania odnośnej korespondencyi nie uczynimy zadość, bo to, cośmy napisali wszystko jest prawdą.

Gospodarstwo.

Nosacizna — straszna to choroba. Niejeden gospodarz potracił od niej konie, a najniebezpieczniejsza jest dla ludzi. Pisze nam jeden z naszych przyjaciół:

„Byłem niedawno świadkiem bardzo smutnego zdarzenia. Jeden z uczonych weterynarzy, pracując w Dorpacie przy szkole, w której uczą leczyć zwierzęta, badał nosaciznę u koni i zaraził się nią, a po dziesięciodniowej chorobie umarł. Wypadek ten nasunął mi myśl, żeby przesłać do gazetki naszej dla pożytku ogółu następujące ostrzeżenie:

Ostatniemi czasy częściej słychać o tej strasznej chorobie. Objawy jej u koni w początkach są niewyraźne i podobne do zozłów, które nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla człowieka; jeno weterynarz może ją po dokładnem zbadaniu zwierzęcia poznać. Jednem tylko nosacizna odróżnia się: mianowicie gnojnemi upływami czyli ropą, płynącą z nozdrzy. Właśnie w tej ropie tkwi zaraza, która łatwo może przejść do ludzi. Nieraz po dworach i we wsiach gospodarze (nie mówię już o parobkach i woźnicach) mają swoje ulubione konie, którym przynoszą kawałki chleba czy też cukru i położywszy na dłoni, karmią je, a potem, nie umywszy rąk, biorą się sami do jedzenia. To jest właśnie najłatwiejszy sposób zarażenia się.

Można się także zarazić nawet nie dotykając wcale owej ropy, jeżeli koń chory na nosaciznę parsknie na twarz człowieka i ropa pryśnie w oczy lub w usta. To też każdy właściciel koni, gdy tylko zauważy, że któremu z bydląt coś płynie z nozdrzy, choćby to nie była ropa, winien natychmiast wezwać weterynarza, aby zbadał, czy to nie nosacizna. Jeżeli zaś takiego lekarza nie ma blisko, trzeba przedewszystkiem chorego konia pomieścić w osobnej stancyi czy szopie, aż póki albo nie wyzdrowieje, albo choroba nie wystąpi wyraźnie. W każdym razie, żeby się nie zarazić tą straszną chorobą, trzeba nader ostrożnie chodzić koło bydlęcia, nie dotykać jego nozdrzy i strzedz się, aby nie parsknęło na twarz lub ręce. Najlepiej za każdym razem, gdy się coś koło chorego bydlęcia robiło, umyć ręce mydłem, dodając do wody łyżkę zwyczajnego octu. Najważniejszą zaś rzeczą jest oddzielenie natychmiastowe konia chorego od zdrowych, bo jeżeli on rzeczywiście ma nosaciznę, to inne konie bezwarunkowo zarażą się nią, a opieszały właściciel może ponieść bardzo wielką stratę.

HUMORYSTYCZNE.

I. Przed budą jarmarczną.

— Proszę wejść i zobaczyć! Tu można widzieć najsilniejszą kobietę na świecie! Tylko 5 centów. Próba siły.

Wojciech: — Nie głupim, mam to w domu darmo!

II. — Janie, skądże się to wzięło, że tak ciągle pijecie?

— Proszę pani, to wina matki, zapomniała w swoim czasie mnie jako niemowlę odłączyć.

III. — Wiesz stara, kiedy ja umrę, to wyjdź ty jeno za Wojtka, to stateczny i porządny gospodarz.

— Nie martw się o to, Wojciechu, my już to wszystko między nami, jak należy, ułożyli.

ROZKŁAD JAZDY

na c. k. kolei państwowej.

Pociągi odchodzą z Chabówki w kierunku do Krakowa i Żywca o 2^{29} w nocy i o 12^{32} w południe.

Pociągi odchodzą z Chabówki w kierunku do Nowego Sącza o 12^{9} w nocy, o 11^{57} przed południem i o 1^{37} po południu.

Czas kolejowy różni się o 20 minut od miastowego.

Drobne ogłoszenia.

Dwie kasy ogniotrwałe
do sprzedania.
Wiadomość: Dział inseratowy „Podhalanina“ w Nowym Targu.

Kto chce pić
dobre, czyste, naturalne
WINO
niechaj kupuje jedynie w pierwszym handlu win
Szymona Pastora
w Nowym Targu.

Rafinerya spirytusu wraz z domem murowanym i ośmioma morgami gruntu zaraz do sprzedania.
Wiadomość w *„Podhalaninie“*.

Do sprzedania
Skrzypce dobrze rozegrane, wielkość ¾
Wiadomość w „Podhalaninie“.

Droguerya oraz Fabryczny skład farb, lakierów, pokostów,
artykułów i nowości domowo-gospodarskich rolniczych i przemysł.
Władysława Bracha w Tarnowie
poleca i sprzedaje taniej jak wszędzie.

Materyały apteczne,
Środki lecznicze.
Artykuły do pielęgnacyi chorych,
Artykuły chirurgiczne,
BANDAŻE,
watę, opatrunki itp.
Artykuły do pielęgnacyi koni, bydła i uprzęży.
Przybory toaletowe.
PERFUMERYĘ.
WODY,
pasty i proszki do płukania i czyszczenia ust i zębów.
Środki do czyszczenia plam,
benzyna, eter, amoniak, aphanizon benzolina itp.

Wszystkie zioła jak najświeższe
Ks. Sebast. Kneippa.
KADZIDŁA
pokojowe i kościelne
Wszystkie wody mineralne
naturalne i sztuczne.
Wszystkie środki desinfekcyjne oraz wszelkie inne środki w skład aptekarski wchodzące.

Farby olejne pokostowe
we wszystkich kolorach, w najlepszym pokoście, tarte, gotowe do użytku i szybko schnące, do malowania drzwi, okien, ścian, sufitów, podłóg, schodów, domów, werand, sprzętów ogrodowych i gospodarczych, wózków itp.
Wszelkie gatunki
lakierów
krajowych i zagranicznych do wszystkich robót.

Cement opolski.
Wapno hydrauliczne,
Gips murarski
TER.
Papę do pokrywania dachów.
CARBOLINEUM
Avenariusa, najlepszy i najpewniejszy środek przeciw grzybowi i wilgoci.
Smarowidło
belgijskie na wozy.
OLIWĘ
do świecenia
i smarowania maszyn.

Farby na dachy
Farby na fasady
ANTYMOLINA,
NAFTALINA, KAMFORA itp.
do przechowania futer.
Węże
gumowe do spuszczania wina.
KORKI, KAPSLE,
SMOŁKA, LAK
do pieczętowania.
Ceraty na stoły i meble.
Wyroby szczotkarskie.
Gąbki toaletowe
i do mycia powozów.
Przybory do kąpieli.
Ognie sztuczne
ogrodowe i salonowe.

Na żądanie cenniki darmo i opłacone.

Józef Kulik

poleca swój
ZAKŁAD FRYZYERSKI
w Nowym Targu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Właścicieli realności, że podejmuję się

osuszania najbardziej zawilgoconych ubikacyj

oraz

wyniszczania grzyba drzewnego

specyalnie preparowaną

masą szklistą

w czasie bardzo krótkim i wprawnymi robotnikami.

Wiadomo, jak niszcząco działa wilgoć w mieszkaniu na zdrowie ludzkie, obicia, meble i t. p., otóż środkiem tym osuszam najmocniej przesiąknięte wodą ściany mieszkań, suteryn i piwnic, tak, że wilgoć znika bez śladu.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuję w domu mym przy ul. Nowy Świat l. 30.

Z poważaniem
Ignacy Ostręga
podmajstrzy murarski
w Tarnowie.

Największy i pierwszy koncesyonowany

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„Pompes Funebres“
A. Szafrańskiego
W KRAKOWIE
(Wesoła), ul. Kopernika L. 32, Filia ul. Mikołajska L. 16. Nr. telefonu 51.

Posiada w wielkim wyborze TRUMNY metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa. — Materace i poduszki do trumien. — Wszelkie ubrania żałobne, Krzyżyki i Krzyże nagrobkowe. — POMNIKI KAMIENNE, zawsze kilka grobów murowanych do odstąpienia lub wynajęcia. — Wielki wybór WIEŃCÓW z sztucznych i żywych kwiatów. — SZARFY z napisami do wieńców. — Najpiękniejsze KARAWANY oszklone i nieoszklone. — Zaprzęgi do wyboru, konie białe i kare. REMIZY jednokonne i parokonne. — Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencyi przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych w najdrobniejszych szczegółach rzetelnie, po nader umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Zakład urządzał pogrzeby ś. p. J. I. Kraszewskiego, M. Zyblikiewicza, przewiezienie zwłok A. Mickiewicza, a ostatniemi czasy Jana Matejki, Lenartowicza i Asnyka.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Podhalanina“.

---

12 medali zasługi i dyplom honorowy
Rządownie uprawniony Zakład Fabryczny

Wód mineralnych sztucznych

i specyalnych lekarskich
w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy Nr. 4.

Selterska, używaną w katarach oskrzeli i płuc, flaszka 16 ct.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, w zaduszce i cierpieniach przewodu pokarmowego, flaszka 15 ct.
Vichy, powszechnie znana i zalecana, flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.
Żelazista, (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości, blednicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające, fl. 20 ct.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyźmie, flaszka 15 ct.
Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny, flaszka ½ litrowa 10 ct. ¾ litr. 14 ct.
Kissingen Rakoczy, flaszka 20 ct.
Na wzór wody **Maryenbadzkiej**, flaszka 20 ct.

Przyrządzenie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Tow. lekarskiego.

Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach i drogueryach.
Broszury przesyła się na żądanie franco.

K. Rzącą i Chmurski
właściciele zakładu.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym.

Ostrzeżenie!

Niniejszem ośmielam się uprzejmie upraszać P. T. Publiczność o łaskawy zwrot syfonów z wody sodowej, pochodzących z mej fabryki a oznaczonych firmą moją na nagłówku *„J. Riegelhaupt.“* Z powodu zbliżającego się sezonu letnie go daje się mi brak tych syfonów dotkliwie uczuć. Przy tej sposobności nadmieniam, że częstokroć służba domowa odnośnych państwa nie znając doniosłości sprawy i wartości syfonów sprzedaje takowe za bezcen kupczącym szkłem i cyną i naraża mnie na straty. Wobec takiego postępowania ośmielam się ostrzedz interesowanych, że przywłaszczenie i sprzedaż syfonów moją własnością będących, jest czynem karygodnym i w przyszłości zmuszony byłbym w podobnych wypadkach Sądowi karnemu donieść. Nie chcąc jednak przystąpić do tego najostrzejszego środka, chcę sprawę tę w drodze prośby do P. T. Publiczności załatwić.

Nowy Targ dnia 19 maja 1898.

Z poważaniem
J. Riegelhaupt
właściciel fabryki wody sodowej.

Dotąd niebywało!

6 bułek kajzerek lub rożków maślanych za 10 centów

poleca piekarnia pod firmą Hermana Teichnera w Nowym Targu.

Z poważaniem
Wojciech Włodarczyk
zarządca piekarni.

Drukarnia J. Pisza w Tarnowie
wykonuje wszelkie zamówienia
w zakres drukarstwa wchodzące, gustownie, szybko i po cenach umiarkowanych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Feliks Doerfler.
Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.